

Kieniewicz, Stefan

"Kwestia równouprawnienia Żydów w Królestwie Polskim", Artur Eisenbach, Warszawa 1972 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 64/1, 192-197

1973

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Artur Eisenbach, *Kwestia równouprawnienia Żydów w Królestwie Polskim*, Instytut Historii PAN, Pracownia Badań Struktur Społecznych, Książka i Wiedza, Warszawa 1972, s. 578, 4 nłb.

Dzieje Żydów polskich należą do najtrudniejszych i najbardziej też zaniebanych odcinków dzisiejszej naszej historiografii. Przeszkody źródłoznawcze, luki kadrowe, kłopoty interpretacyjne narosłe wokół spraw bolesnych i drażliwych — oto niektóre przyczyny, dla których badacze nasi unikają tego tematu, bądź — podejmując go — ograniczają się do przyczynków. Należy więc cieszyć się z wyjścia w świat niniejszej monografii, roztrząsającej gruntownie jeden z ważniejszych epizodów w stosunkach polsko-żydowskich w XIX wieku.

W 1862 r. Żydzi w Królestwie Polskim uzyskali formalne zrównanie z ogółem mieszkańców, przy czym uchylone zostały wszystkie prawie przepisy dyskryminacyjne, wymierzone przeciwko Żydom od czasu rozbiorów. Dokonało się to pod wpływem ruchu rewolucyjnego polskiego, jakkolwiek z mocy cesarskiego ukazu, z inicjatywy zaś magrabiego Wielopolskiego. Autor zajmuje się genezą tej reformy oraz stosunkiem do niej rządu carskiego, ugrupowań politycznych polskich i samej społeczności żydowskiej. Trzy kolejne rozdziały odpowiadają z grubsza chronologicznym odcinkom: 1856—1860 (rozdział II), 1861 (rozdział III), wrzesień 1861 — czerwiec 1862 (rozdział IV). Autor musiał jednak wykroczyć poza tak określone ramy przedstawiając w rozdziale I nie tylko „Położenie ludności żydowskiej”, ale też historię antyżydowskich zarządzeń, poczynając od Księstwa Warszawskiego. Ów rozdział I obejmuje z górą połowę książki! Także w dalszych partiach autor zbacza ze swego tematu zajmując się m.in. udziałem Żydów w polskim ruchu patriotycznym, poprzedzającym powstanie styczniowe. Zwążywszy brak, albo też niski poziom opracowań wielu zagadnień mających wpływ bezpośredni na emancypację Żydów, owo szerokie tło, jak również liczne dygresje nie były do uniknięcia.

Książka z natury rzeczy opiera się przede wszystkim na archiwaliach władz rządowych: Komisji Spraw Wewnętrznych, Rady Stanu, Komitetu do Spraw Królestwa Polskiego i in. Autor niestety nie uzyskał dostępu do akt petersburskiego Komitetu do Spraw Żydowskich i korzystał zeń tylko pośrednio, poprzez fragmentaryczne informacje wcześniejszych badaczy. Brakuje mu w związku z tym pełnego rozeznania w kulisach zapadających nad Nową decyzji na temat Żydów¹. Zasadniczy ten zrąb dokumentów uzupełnia autor zbiorami korespondencji półurzędowej i prywatnej, publicystyką i pamiętnikami.

Zaczyna autor od postawienia słusznej, za słabo dotąd akcentowanej tezy, że obok sprawy włościańskiej sprawa równouprawnienia Żydów była w Królestwie Polskim w połowie XIX w. drugim co do ważności problemem społecznym, domagającym się pilnego rozstrzygnięcia. Trafnie także ukazuje autor zarówno polityczne jak i gospodarcze, ujemne dla kraju następstwa dyskryminacji. Przede wszystkim jednak sprowadza te zjawiska na teren liczb i faktów. Ogólnikowo każdemu wiadomo, że Żydzi w Kongresówce aż do 1862 r. podlegali różnorodnym ograniczeniom co do miejsca zamieszkania, płacili — prócz ogólnie obowiązujących — także podatki specjalne oraz mieli sobie wzbroniony dostęp do wielu zajęć i funkcji publicznych. Ale dopiero z książki Eisenbacha możemy się dowiedzieć: ile było w Królestwie miejskich „rewirów” żydowskich, jaki procent Żydów w nich przebywał, ile płacili Żydzi podatków specjalnych, jak przebiegał proces rugowania ich ze wsi, z karczem, z pasa przygranicznego itd. Jednym bowiem z cenniejszych ustaleń Eisenbacha jest niepełna skuteczność wszystkich owych antyżydowskich zarządzeń. *Per fas et nefas*, drogą protekcji, zabiegów

¹ Pod tym kątem widzenia warto było, sędzę, wykorzystać drukowany dziennik ministra spraw wewnętrznych, P. Wałujewa.

i prywatnego okupywania się, grupy Żydów — nie tylko tych najzamożniejszych — wylamywały się z narzucanych im ograniczeń. To, że faktyczna sytuacja Żydów nie pokrywała się z literą antyżydowskich przepisów, nie podważa oczywiście tezy o szkodliwości tych ostatnich.

Dalsze osiągnięcia autora, to drobiazgowo odtworzenie dyskusji nad projektem emancypacji Żydów oraz osadzenie tego procesu w kontekście ówczesnej sytuacji rewolucyjnej. Słusznie też zwraca autor uwagę, że projekt Wielopolskiego pozostawiał w mocy niektóre prawne ograniczenia Żydów, jakkolwiek kładzie chyba przesadny akcent, raczej na to, czego podówczas Żydom dać nie chciano, aniżeli na to, co osiągnęli. Bądź co bądź, dzięki tej monografii, autor piszący dzieje Królestwa Polskiego pomiędzy 1832 a 1862 r. może uwzględniać kwestię żydowską w rozmiarach, na jakie zasługuje, i bez ryzyka poważniejszych pomyłek.

Pełen uznania dla niezaprzeczonych zasług autora zatrzymam się przy tych punktach, które w moim odczuciu wzywają do polemiki.

Na samym wstępie autor tak formułuje swoją myśl przewodnią: „Głównym czynnikiem wyodrębniającym Żydów z ogółu ludności było oddzielne prawodawstwo, jakie ustanowiła dla nich rządząca szlachta” (s. 19). Niżej zaś zjawia się ograniczenie: „Izolację tę pogłębiała odrębność religii, języka i obyczajów” (s. 20). Rzecz zrozumiała, że autor piszący dla Polaków, kładzie nacisk na polską odpowiedzialność za obyczajowe getto, w którym zamykali się Żydzi. W obiegowym natomiast, nie koniecznie nawet antysemitycznym pojęciu właśnie odrębność czy też obcość Żydów była tą pierwszą przyczyną, dla której traktowano ich tak, a nie inaczej. Nie ma co spierać się o to, co było przyczyną, co skutkiem, gdy wchodzi w grę dwa ciągi zjawisk ściśle sprzężonych ze sobą. Trzymajmy się konkretów. W połowie XIX w. postępowe grupy inteligencji zarówno polskiej jak i żydowskiej, jedynie słuszną drogę rozwiązania tego problemu upatrywały w asymilacji obyczajowej Żydów — na wzór tego, co się wtedy działo w kapitalistycznych społeczeństwach zachodniej Europy. Myśl o asymilacji budziła sprzeciw w konserwatywnych, zwłaszcza ziemiańskich kręgach społeczeństwa polskiego; to fakt i Eisenbach najstuszniej kładzie na to nacisk. Przemilcza za to niemal całkowicie inny fakt: że asymilacja napotykała opory także w społeczeństwie żydowskim. Zjawisko zaś jest złożone; można albowiem twierdzić, że narodowo-wyznaniowy solidaryzm żydowski służył nieraz kahalnym klikom jako narzędzie dla wyzyskiwania żydowskiej biedoty. Skądinąd jednak nie da się zaprzeczyć, że solidaryzm ten nawet dla uboższego żydowskiego handlarza stanowił niezbędną osłonę w walce z chrześcijańską konkurencją. Nie mówiąc już o tym, że tylko ów solidaryzm pozwolił Żydom ostać się jako naród w ciągu tylu wieków diaspory.

Szlachta polska posługiwała się Żydami, ale gardziła nimi i nie chciała ich emancypacji. Trudno temu zaprzeczyć. W jakiej jednakże mierze posiadająca szlachta ponosi odpowiedzialność za utrzymywanie się dyskryminacji Żydów pod rządami Paskiewicza i Górczakowa? Autor miał w ręku dziesiątki niechętnych Żydom memoriałów, pióra wyższych polskich urzędników i pisze w związku z tym: „Nie tylko carat, lecz i polskie warstwy rządzące, zainteresowane w utrzymaniu stosunków feudalnych, sprzeciwiały się likwidacji dawnych przywilejów w drodze radykalnych reform” (s. 111)². Warstwy uprzywilejowane — zgoda, ale nie rządzące! Na rządy ówczesne ziemianstwo nie miało przecie żadnego wpływu. Wszyscy owi Wyczechowscy, Morawscy, Gudowscy, Dutkiewiczowie itd., funkcjonujący w warszawskich komisjach rządowych, to była zawodowa biurokracja, izolowana od społeczeństwa polskiego. Nie przeczę, że urzędnicy ci ulegali tym samym prze-

² Por. też takie zwroty, jak: „rola rządzących sfer ziemianstwa” (s. 137), „dążność szlacheckich sfer rządzących” (s. 153), „rządząca szlachta” (s. 238) itd.

sądom, co konserwatywna większość polskich warstw „oświeconych”. Układali oni jednak swoje antysemitki wnioski nie z poparciem dygnitarzy rosyjskich, jak się wyraża autor (s. 295), ale pod ich dyktandem. Autor sądzi, że publicyści żydowscy Jastrow, Lubliner i in. „zapewne ze względów taktycznych” atakowali wyłącznie Muchanowa, jako głównego wroga Żydów polskich (s. 301). I w samej rzeczy, inkryminowane pisma redagował nie sam Muchanow, ale podwładni mu polscy urzędnicy KRSW. Naiwne jednak byłoby przypuszczenie, że nie zostali oni zawnazou pouczeni co mają zredagować przez „dyrektora głównego przydującego”.

Obok „polskich warstw rządzących” za Paskiewicza należałoby też ujmować w cudzysłów wzmianki o „prawach politycznych” ludności (s. 35, 60, 178). To co władze rozumiały pod tą nazwą za Mikołaja I to był chyba wyłącznie dostęp do urzędów publicznych, oczywiście z nominacji. Formalne przyznanie Żydom takich „praw politycznych” niczego by nie zmieniło w ich sytuacji, jeśliby car nie zechciał któregośkolwiek z Żydów nominować. Brak zaś „praw politycznych” wcale nie przeszkadzał w powoływaniu bankierów żydowskich w skład tak ważnego ciała jak Warszawski Komitet Giełdowy, gdzie byli absolutnie niezbędni — i o czym w książce wspomnieć należało.

Wszystko, co pisze autor o motywacji polityki caratu w sprawie Żydów polskich jest nowe lub mało znane, a zawsze bardzo interesujące. W grę wchodzi z jednej strony konserwatyzm antysemitki, z drugiej zaś nawyk wygrywania Żydów przeciw szlachcie i inteligencji polskiej. Autor zwraca uwagę, że petersburska tendencja do zjednoczenia Królestwa z caratem mogła w niektórych wypadkach działać na korzyść Żydów polskich³. Tu jedna tylko uwaga metodyczna: antyżydowską wypowiedź carskiego dygnitarza można na ogół uważać za wyraz jego przekonań. Prożydowską wypowiedź — nie zawsze, bo wypowiedzi takie bywały opłacone. Brał pieniądze od gmin żydowskich Nowosilcow, mówiło się podobnie o ministrze Turkulle.

Wracając do niechętej Żydom postawy ziemiaństwa: autor przypuszcza, że było to następstwo „przechodzenia szlachty na nowe kapitalistyczne metody gospodarowania”. W nowych warunkach szlachta „potrzebowała wykwalifikowanych agronomów, leśniczych, ekonomów, techników”, raczej niż „żydowskich faktorów, gorzelników, arendarzy, a nawet karczmarzy”. Dlatego to szlachta w Królestwie miała opowiadać się za rugowaniem Żydów ze wsi. Autor zastrzega się wprawdzie: „Zapewne nie tylko względy gospodarcze dyktowały czynnikom rządowym usunięcie Żydów z karczem, z propinacji, ze wsi. W grę wchodziły niewątpliwie powszechne wśród szlachty uprzedzenia i przesady o niższości Żydów w stosunku do chrześcijan, o ich pasożytniczej roli, a zatem i szkodliwości dla kraju” (s. 156—8). Zawsze jednak na czoło wysunięty został „gospodarczy” motyw ziemiańskiego antysemityzmu. Zdaje mi się on wątpliwy. Historycy-ekonomiści nie traktują dziś bardzo serio postępu gospodarczego folwarków przed reformą uwłaszczeniową. Uprawa buraka cukrowego, było zarodowe, racjonalna gospodarka leśna, zatrudnianie fachowych agronomów — to wszystko były w Królestwie przed 1863 r. nieliczne eksperymenty. A i po uwłaszczeniu folwarki tej dzielnicy nie obywaty się bez żydowskich faktorów i pachciarzy. Zwróćmy zresztą uwagę na Galicję. Tamtejsza gospodarka folwarczna nie zostawała aż tak daleko w tyle za Królestwem w początku XIX w. Tymczasem nic nie słyhać, by galicyjska szlachta domagała się usunięcia Żydów z jej majątków. Odmienna w stosunku do

³ Na s. 247 zacytowano za Ginsbergiem kapitalną notę marginesową Aleksandra II, w związku z wyrażeniem ministra finansów Broka, że ograniczenia Żydów „są sprzeczne z postępm i dobrobytem obywateli”. Car napisał: „Co za postępm? Proszę tego wyrazu nie używać w pismach oficjalnych!” Działo się to w 1858 r., kiedy i w Rosji, i w Polsce powszechnie jeszcze ufano „liberalnemu” monarsze.

Żydów polityka władz warszawskich i lwowskich nie zdaje się więc być spowodowana naciskiem środowisk ziemiańskich.

Aluzja do Galicji wskazuje, jak trudno jest pisać monografię o Żydach jednej dzielnicy, kiedy tak mało wiemy o dzielnicy sąsiedniej. Inny przykład dotyczy sprawy usunięcia Żydów ze strefy przygranicznej. Nie ocenimy właściwie tego problemu, dopóki nie otrzymamy historii przemysłnictwa polskiego w XIX wieku. O rozmiarach przemytu, o jego wpływie na gospodarkę Królestwa pisze znany autorowi raport Bossakowskiego. Przed wojną miałem w ręku w Archiwum Skarbowym bogate akta Sekcji Prawnej Wydziału Celnego KRPS. Była tam mowa o potężnych gangach przemysłniczych, wobec których władze pozostawały bezsilne: rzucała się też w oczy przedajność służby celnej. Zarządzenie usuwające Żydów znad granicy wcale nie ukróciło udziału wielu żydowskich „entreprene-rów” w tej dziedzinie gospodarczego podziemia.

Statystyka, rzecz zrozumiała, zajmuje dużo miejsca w książce Eisenbacha. W starym sporze na temat przyczyn szybkiego wzrostu liczby Żydów w Królestwie w pierwszej połowie XIX wieku, autor obstaje przy tezie, że przyrost był tylko pozorny, ponieważ obrane za punkt wyjścia szacunki z początku stulecia nie umiały dorachować się Żydów. Teza to niewątpliwie słuszna; chciałbym jednak zwrócić uwagę na jeszcze jedno teoretycznie możliwe źródło przyrostu liczby Żydów, mianowicie na nielegalną imigrację. Nie wiem, także, czy słusznie ocenia autor tę dość liczną grupę ludności żydowskiej, o której spisy ludności mówią, jako o „nie mającej stałego sposobu do życia”. Autor sądzi, że są to wszystko nędzarze i wysnuwa stąd wnioski o daleko posuniętej proletaryzacji Żydów. Zjawiska proletaryzacji, poświadczonych w tytu źródłach, nie myślę negować. Nie wykluczyłbym jednak, że do rubryki „bez sposobów do życia” trafiali również ci, którzy źródła dochodu — nieraz znacznego — woleli nie określać bliżej, a więc wszelkiego rodzaju faktorzy i kombinatorzy oraz margines społeczny przemysłników, paserów, sutenerów itd. Liczebności owych środowisk nie sposób oszacować, ale pamiętać trzeba o ich istnieniu. Na s. 221 autor tak określa nowy podział ludności żydowskiej: z jednej strony nieliczna burżuazja, z drugiej „niezamożne drobnomieszczaństwo złożone z dwóch grup: jednej, żyjącej z handlu i rzemiosła, oraz drugiej, bez określonego zajęcia”. Sądzę, że już w tym miejscu należało wspomnieć o kształtowaniu się inteligencji żydowskiej, omawianej w następnych rozdziałach. Wpadało też powiedzieć coś więcej o burżuazji łódzkiej i proletariacie łódzkim, chociażby na podstawie książki Friedmanna. Na s. 232 pożądana byłaby próba oszacowania rozmiarów rolniczej kolonizacji żydowskiej. Z porównania tablic na s. 62 i 218 wynikałoby, że w 1825 r. z rolnictwa i zajęć pokrewnych utrzymywało się 14 939 Żydów, a w 1862 r. — 49 303. Nie mam pojęcia, jak dalece liczby te zasługują na zaufanie.

Uwagi autora odnośnie politycznego tła emancypacji Żydów wymagają niektórych korektur. Niepewne zdaje mi się cytowane na s. 373 twierdzenie Gillera: „Zaczawszy od Stowarzyszenia Ludu Polskiego... wszystkie związki i tajemne towarzystwa kuśiły się o pozyskanie starozakonnych”. Poza jednym znanym epizodem z 1837 r. źródła mało co mówią na ten temat, gdy idzie o Warszawę⁴. Cytowana na s. 265 antysemicka korespondencja do „Przeglądu Rzeczy Polskich” (1858) zadziwia z tego względu, że pismo to miało w Warszawie kontakty głównie z millenerami — ci zaś, jak wiadomo autorowi, popierali emancypację i asymilację Żydów.

Historia włączenia się Żydów do polskiego ruchu narodowego, w lutym 1861 r.

⁴ Na s. 225 brak przypisu do zdania: „Emisariusze obozu demokratycznego... chcąc pozyskać żydowską biedotę drobnomieszczańską rozpowszechniali wśród niej odezwy, rozrzucał ulotki w bóżnicach”.

czeka jeszcze źródłowego opracowania. Eisenbach szkicuje (s. 328 n.) zewnętrzny, spontaniczny niejako przebieg wydarzeń. Trzeba jednak przypuszczać, że pomiędzy Kronenbergiem, Rosenem, Meissem, Jurgensem, Szlenkierem itd. toczyły się w owych dniach jakież rozmowy i przetargi, że padały z obu stron obietnice i zobowiązania. Autor słusznie uwydatnia fluktuacje postawy Rosena w 1861 r. Jednakże jego aforyzm: „brać i nie kwitować” (s. 351) sformułowany został przed dojściem Wielopolskiego do władzy. Postawienie na Wielopolskiego równało się właśnie „skwitowaniu”. Przemówienie Wielopolskiego do Żydów z 4 kwietnia 1861⁵ wywołało nieprzychylną reakcję nie tylko wśród „konserwatywnych grup ludności polskiej” (s. 414), ale i wśród czerwonych, którzy zwalczali wszystkie posunięcia margrabię, a w tym wypadku obawiali się przejścia Żydów na stronę ugody. Wzmianka o „rządzie w rządzie” odnosiła się zarówno do Delegacji Miejskiej, jak i do Towarzystwa Rolniczego; Wielopolski poruszył ten temat nie w przemówieniu do delegacji żydowskiej, a do duchowieństwa katolickiego.

O udziale M. Epsteina w czerwonym podziemiu warszawskim 1861 r. wzmiankuje F. Ramotowska⁶. Opacznie przedstawione zostały wybory samorządowe z jesieni t.r. (s. 444 n.). „Wyborów” ściśle rzecz biorąc, nie było: wyborcom przedstawiano radnego i zastępcę uzgodnionego zawczasu, bez kontrkandydatur. Liczba i personalia żydowskich radnych zostały więc poufnie uzgodnione przed głosowaniem. Opisuje tę procedurę T. Szpadkowski w swoich „Zapiskach warszawskich”.

Niesłusznie też ocenia autor stanowisko Komitetu Centralnego Narodowego w sprawie żydowskiej: jako ogólnikowe i nie uwzględniające nowej sytuacji, jaką stworzył ukaz o równouprawnieniu (s. 547). Za miarodajną dla polityki czerwonych przyjąć trzeba instrukcję z 24 lipca 1862, bo wszystkie inne odezwy są tylko jej rozwinięciem. Instrukcja zaś mówi po prostu o równouprawnieniu ludzi wszelkiego stanu i wyznania, co chyba brzmi wystarczająco kategorycznie⁷.

Odnosnie antyżydowskiej postawy przywódców Towarzystwa Rolniczego: w przypisie na s. 336 jest wzmianka o tzw. domach zleceń, która prosi się o rozwinięcie. Domy zleceń były organizacją spółdzielczą, która chciała uniezależnić ziemianstwo od żydowskiego przeważnie kapitału handlowego. Akcja ta wzbudziła niepokój kupiectwa na prowincji; wielu ziemian zaś wyobrażało sobie, że podniosą swoje dochody pozbywając się swoich faktorów.

Nie natrafiłem w książce na najmniejszą choćby wzmiankę o frankistach, grupie tak przecie zwartej i wpływowej. Jaki był ich stosunek do emancypacji Żydów? Z frankistów cytowanych w książce J. Morawski zajmuje stanowisko antysemityczne, a M. Lewiński przeciwne.

Przechodzę do pomniejszych usterek. Za Rzplitej szlacheckiej nie było „rządowych dóbr górniczych”, Kielce zaś były nie miastem królewskim, ale biskupów krakowskich (s. 112). Opoczyńskie i Opatowskie także wchodziły w skład Zagłębia Staropolskiego (s. 113). Rząd Królestwa Polskiego nie przekazał „w ręce dziedziców władzy administracyjnej nad wsią” (s. 157), lecz sankcjonował pod nową postacią stan rzeczy istniejący od stuleci. Jednym z czynników utrudniających dopuszczenie Żydów do zgromadzeń rzemieślniczych (s. 166), było ich powiązanie z tradycją cechową, o zabarwieniu wyznaniowym (sztandary cechowe przechowy-

⁵ Nieporozumieniem jest wzmianka o przemówieniu Wielopolskiego w Pińczowie (s. 424). Zdania tu cytowane wygłosił margrabia 4 kwietnia 1861 w Warszawie do delegacji, w której m.in. uczestniczyła grupa Żydów z Pińczowa.

⁶ F. Ramotowska, *Warszawskie komitety ruchu narodowego 1858—1861*, [w:] *Warszawa XIX wieku*, z. 2, 1971, s. 218.

⁷ Nieścisłe jest też twierdzenie (s. 548), że w odezwie KCN do włościan z sierpnia 1862 r. „zakładano uwłaszczenie za odszkodowaniem na rzecz dziedziców, a więc wykup”. Odezwa mówiła, że dziedzice odszkodowani zostaną przez rząd, a nie przez chłopów. Co najwyżej więc można tu mówić o wykupie „zamaskowanym”.

wane w kościołach, udział cechów w procesjach kościelnych itd.). Trudno mówić przed lutym 1863 r. o „ruchu niepodległościowym szlachty polskiej w zachodnich guberniach Cesarstwa” (s. 248). Posiadająca szlachta, nawet gdy angażowała się w manifestacjach patriotycznych, nie wykraczała poza postulat autonomii narodowej na wzór Królestwa. Meisels nigdy nie był członkiem Senatu Krakowskiego (s. 252). Wśród prozaików odnoszących się pozytywnie do Żydów (s. 312) wymienić trzeba J. Korzeniowskiego. Zakaz podejmowania służby domowej u Żydów, wydany przez Felińskiego (s. 382) zgodny był z wytycznymi Watykanu. Trzeba go rozpatrywać na tle ogólnej tendencji arcybiskupa do przywrócenia karności kościelnej, na co składały się zarówno słuszne, jak i niesłuszne (w dzisiejszym naszym rozumieniu) zarządzenia. Krakowski Rząd Narodowy 1846 r. uważał się za rząd ogólnopolski, nie za rząd „miasta Krakowa” (s. 408). Opowieść Gordona o rozmowie Meiselsa z Gorczakowem (s. 418) to oczywista fantazja. W numerze 1 „Strażnicy” nie ma żadnej odezwy duchowieństwa stolicy (s. 439). W związku z niechęcią T. Potockiego do osiedlania się Żydów w pasie przygranicznym (s. 505) można zaznaczyć, że własne jego dobra Praszka leżały nad granicą śląską.

Tu i ówdzie szwankuje korekta: Sztabin, nie Sztubin (s. 92); Marréné-Morzowska, nie Morrené-Marzeńska (s. 314); pogrzeb Stońnickiego (nie Stebnickiego) był 8 kwietnia, nie zaś 8 maja 1861 (s. 352); w przypisie 182 na s. 426, wiersz 2, ma być: „znajdują się”, nie zaś: „znajdowały się”; Piłsudski, nie Piłsudskij (s. 449); Cugałowski, nie Cugołowski (s. 448).

Zasługuje na wyróżnienie dobór ilustracji: 10 mało znanych scen rodzajowych, 4 sceny historyczne, 8 portretów. Przy scenach rodzajowych należało w przybliżeniu określić ich miejsce i datę. I tak „Arendarz” H. Rodakowskiego (s. 160) jest to typ galicyjski, nie z Kongresówki; „Żydowska kapela” T. Rybkowskiego (s. 257) pochodzi z czasów po roku 1862, o czym świadczy lampka naftowa w lewym górnym rogu.

Książka urywa się na roku 1862, brakuje jej zakończenia, a mianowicie odpowiedzi na pytanie: w jakiej mierze carski ukaz o równouprawnieniu zaważył na stosunku Żydów do powstania styczniowego? Odpowiedź taka wymagałaby napisania oddzielnej książki, której, być może, jeszcze się doczekamy. To, cośmy dziś otrzymali, jest naprawdę wartościowym wkładem do historii Żydów polskich w XIX wieku, a tym samym do ówczesnych dziejów polskiego społeczeństwa.

Stefan Kieniewicz

Stefania Kowalska-Glikman, *Ruchliwość społeczna i zawodowa mieszkańców Warszawy w latach 1845—1861*, Instytut Historii PAN, Ossolineum, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 177.

Praca Stefania Kowalskiej-Glikman jest kolejnym krokiem na drodze badań struktury społecznej Królestwa Polskiego, zapoczątkowanych przez prof. Witolda Kulę. Autorka oparła się na źródłach archiwalnych — aktach stanu cywilnego i aneksach do nich, zachowanych w Archiwum Państwowym m. st. Warszawy i Woj. Warszawskiego. Informacje zawarte w aktach parafialnych wykorzystana do zbadania ruchliwości społecznej i zawodowej oraz trwałości barier społecznych między poszczególnymi stanami, warstwami społecznymi i grupami zawodowymi. Badany przez nią materiał źródłowy mieści się w latach 1845—1861. Ramy czasowe zostały zdeterminowane przez stan źródeł, bowiem najwcześniejsze, dziewiętnastowieczne akta ślubów, które mogły stanowić podstawę do badań, pochodzą dopiero z roku 1845, najpóźniejsze zaś przechowywane w archiwum w chwili rozpoczęcia badań, sięgały 1861 roku.